

O Jaćwingach przejmująco...

(Dokończenie ze strony 20)

Po przeczytaniu „Spartan północy” winna otoczyć nas woń wszelkich ingrediencji dziejowych, dawnych radości i frasunków. Niezależnie od świadomych intencji autora, otwartego na wszelkie interpretacje i skojarzenia myślowe, w miarę jak przechodzimy przez nowe doświadczenia historyczne i kolejne fazy naszego losu. Obcowanie ze światem (w swej zmienności) jest jak gлина w rękach garniarza.

Zenon Kamiński – autor powieści historycznych potrafi garnki lepić.

PS. Być może na moją prośbę i czytelników doczekamy się dalszego ciągu historii – napisanej przez Zenona Kamińskiego – równie finezyjnym stylem – a sięgającej XIII stulecia, kiedy to książę Leszek Czarny – po zwycięstwie nad plemieniem Jaćwingów miał przyjąć na dwór i do herbu Topór syna pokonanego wodza Skomanda. „Wiek XIII to okres podboju ziemi Jaćwingów przez Krzyżaków, którzy doprowadzili w końcu do niemal całkowitego wyniszczenia tego narodu”.

ANDRZEJ GNAROWSKI

Zenon Kamiński, „Spartanie północy”. Wydawnictwo Astra, Łódź 2008.

„Smarzowski nie po raz pierwszy odtwarza na ekranie polskie piekło. Z wszystkich jego filmów wychodzi się z ciężkim kacem. W »Weselu« (2004) nasze poczciwe narodowe przywary pokazywał w okrutnym zbliżeniu, jak przez denko od świeżo opróżnionej butelki. Podobnie było w »Domu złym« (2009), gdzie kryminalna intryga z czasów stanu wojennego rozbudzała istne demony – do dziś zresztą pokutujące w naszej mentalności – pisze Anita Piotrowska w „Tygodniku Powszechnym”, numer 6/2012.

W »Róży« reżyser cofa się o kilkadziesiąt lat, do symbolicznego czasu »zaraz po wojnie«, kiedy kształtowały się zręby nowego systemu i najnowszej historii Polski. To, co wcześniej poznawaliśmy w »Domu złym« i »Weselu«, wydaje się teraz naturalną kontynuacją historycznych doświadczeń. Oglądając »Różę« uświadamiamy sobie w całej jaskrawości, że dzisiejsza Polska została ufundowana na gwałcie, przemocy i etnicznej nienawiści. I że nie zawsze mieliśmy w niej usprawiedliwiający wszystko status ofiary. Opowieścią o gwałconej Róży z Mazur Smarzewski udowadnia, że w XXI wieku nie ma już miejsca na pisanie historii, która jest prosta niczym czy-

tanka albo podniosła jak szkolna akademia. I że nie znaczą jej wyłączności bitwy, sojusze, wielkie liczby i wielkie nazwiska”.

„Dopiero co ukazał się dziennik Iwaszkiewicza, za chwilę wyjdzie kolejny tom Mroźka, a przed nami jeszcze »Tajny dziennik« Mirona Białoszewskiego (wydawnictwo Znak), który jest całkowicie odmienny od zapisków innych pisarzy. Zamiast autoanalizy i żalów starości wpadamy tutaj w wir życia, w tłum gości i spotkań.

W latach 70. Białoszewski pisał i wydawał sporo. Za dużo drukujesz – mówili mu przyjaciele. Nie opublikował więc wtedy »Chamowa« – dziennika prowadzonego w nowym mieszkaniu na Lizbońskiej, który ukazał się dopiero w 2009 roku. W 1975 roku zaczął też pisać tajny dziennik i prowadził go aż do śmierci w 1983 roku – pisze Justyna Sobolewska w „Polityce”, numer 5/2012.

Niemal wszystko, co pisał w tym czasie, było trochę dziennikiem. Dlaczego więc ten miał być tajny? Białoszewski chciał swobodnie mówić o bliskich ludziach, o swoich odczuciach, ale zależało mu, żeby nikogo nie dotknąć. Jeśli jednak ktoś spodziewa się ostrych, demaskujących sądów, to tutaj ich nie znajdzie. A w każdym razie nie więcej niż w innych książkach, gdzie pisał otwarcie i o ludziach, i o swoim homoseksualizmie. Raczej nikt się nie obrazi. Wydarzeniem jest jednak to, że Białoszewski rzeczywiście dopuszcza czytelnika bardzo blisko. Pokazuje tutaj dopiero, jak się stał tym, kim był, pozwala się zbliżyć do swojej tajemnicy.

Widzimy jego życie jako świadomie przeprowadzony eksperyment. Ten dziennik zmienia też stereotypowy obraz poety jako oderwanego od świata specjalisty od franciszkańskich zachwytnów. Nie, ten Miron bywa drapieżny, a do dziennika przenika atmosfera Polski tamtego czasu”.

„W filozofii Polańskiego jest pesymizm, rys fatalizmu, ale też pewnego konserwatyzmu, choć nie wskazywałoby na to swobodne, pełne obyczajowych ekscesów życie tego reżysera.

Znamienna jest jego niechęć do rewolucji, to, że jako juror w 1968 roku w Cannes nie chciał przyłączyć się do kontestatorów, którzy przerwali festiwal. W swoim fabularnym debiucie, »Nożu w wodzie«, mówi o młodym gniewnym, jesteś taki sam, jak starszy dorobkiewicz, marzysz o tym samym. »Chinatown«, »Oliver Twist«, »Autor widmo« mówią: świat nie da się zmienić – pisze Tadeusz Sobolewski w „Gazecie Wyborczej”, numer 17/2012.

Polański często stwarza sytuacje, które odsłaniają prawdziwą naturę jej uczestników, aby na końcu pozwolić im wrócić do punktu wyjścia,

ocalić siebie. »Nóż w wodzie« prowadzi do takiej właśnie puenty. Spotkanie zamożnej pary z młodym chłopakiem, którego biorą na swój jacht, wyzwała ducha walki i rywalizacji. Ten, który kiedyś dostawał w kość, a potem dorobił się wysokiego statusu, będzie chciał »przezołgać« młodego, przeliczy się, jak to bywa w filmach Polańskiego, prześladowca i ofiara zamienią się rolami. Obserwujemy ich rozgrywkę kolejno z różnych punktów widzenia, nie przyjmując żadnego za decydujący. Liczy się sama gra – zwycięstwem będzie znaleźć się poza grą, poza walką.

W tej grze każde z nich będzie miało swój moment satysfakcji, przewagi, odwetu za dawne upokorzenia. Ale zakończenie przynosi powrót do stabilności, do punktu wyjścia. I nie jest to bynajmniej rozwiązanie cyniczne. Zajrzeli w otchłań, ale czy to znaczy, że muszą w nią wpadać? Wracają pogodzeni. Nie powiedzą sobie całej prawdy.

Myślałem o tym filmie, oglądając »Rzeź«. Czy nie jest tak, że całe kino Polańskiego tworzy jedną całość, a jego kolejne filmy są jak karty wyjmowane z tej samej talii?

Złe bóstwo »Rzezi« tkwi w samej sytuacji. Po pierwszym pożegnaniu rodzice chłopca napastnika nie powinni byli wracać do rodziców napadniętego. »Bliższe poznanie« sprawi, że matka chłopca, który był ofiarą napaści, przyjmuje nieznośną rolę autorytetu moralnego, a z kolei rodzice napastnika nie zamierzają przyjąć roli winowajców. Walka między synami przenosi się pomiędzy rodziców. Dyskusja zamienia się w rodzaj kontredansa, w którym przeciwzione zostają wszystkie figury najpierw pary stają przeciwko sobie, potem zaczyna się walka wewnątrz par, a w końcu rzucają się przeciw sobie solidarnie mężczyźni i kobiety.

Nie argumenty się tu liczą, tylko sytuacja. Puśta walka, w której trzeba bronić swoich ról, wypełniając je jakąś treścią, czy to będą »zachodnie wartości«, czy »los Afryki« – aby na koniec znaleźć się w punkcie, gdy matka napastnika dochodzi do wniosku, że jej syn »słusznie zrobił«, dzieląc drugiego kijem. Czy nie tak wyglądają dziś dyskusje polityczne, kulturalne, religijne? Bóg rzezi czekał na ten moment, ale duch farsy zwyciężyła.

Ta farsa, mimo swojej lekkości, odsłania tę samą pułapkę jaka czyhała na bohaterów czarnych filmów Polańskiego. Kiedy w »Rzezi« dwie małżeńskie pary, już po zawarciu konwencjonalnej ugody, chcą jeszcze bliżej się poznać i wyjaśnić sobie pewne rzeczy, chciałoby się uprzedzić ich słowami Gittesa »Lepiej nie wiedzieć... Możliwie jak najmniej».

[ad]

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ŻELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, Stefan Pastuszewski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.